WYCHODZI DWA RAZY NA TYDZIEŃ

KORRESPONDENT

PRZY GAZECIE WARSZAWSKIÉJ

ROLNICZY, HANDLOWY I PRZEMYSŁOWY.

Dnia 6/18 Marca № 21. Rok 1860.

Otrzymaliśmy następny list z prośbą o umieszczenie:

Wielmożny Redaktorze!

„Służmy poczciwéj sprawie, a jako kto może,
Ku powszechnemu dobru niechaj dopomoże.“

Te dwa wiersze księcia poetów naszych natchnęły mnie myślą publicznego w interesie ogólnym odezwania się, i dla tego WPana uprzejmie upraszam, iżbyś następujące słów kilka w szpaltach swego pisma zamieścić raczył.

Ostrzeżenie dla obywateli ziemian, a w szczególności dla właścicieli lasów.

Od lat przeszło dwudziestu zajmując się praktyką mierniczą w kraju tutejszym, nie jednokrotnie miałem sposobność przekonania się, że niektórzy z właścicieli lasów, przy sprzedaży takowych przestrzeniami, to jest na włóki, zawierając w dobréj wierze z nabywcami kontrakty, przez nieznajomość natury rzeczy, brak wiadomości właściwych, a częstokroć zwiedzeni przebiegłością i chytrością chciwych spekulantów, przyjmują na się warunki całkiem niepraktyczne, z naturą rzeczy niezgodne, a w skutkach swych zgubne i pociągające za sobą zawsze znakomite dla właścicieli lasów straty, a niekiedy nawet zupełną majątków ich ruinę.

Sprzedaż drzewa, zwłaszcza budulcowego, na stopy sześcienne lub sztukami, po poprzedniém obliczeniu miąższości każdéj, drzewa zaś opałowego na sążnie kubiczne, jest najlepszą i najsprawiedliwszą. W obu tych przypadkach za skazówkę do obrachowania miąższości drzewa, między innemi, posłużyć może dziełko p. t. «Zbiór wyrachowań leśnych« przez K. F. G. Henke, Inspektora lasów rządowych, w r. 1842 wydane; za zasadę zaś do ustanowienia ceny drzewa, taksa, w najbliższém leśnictwie rządowém istniejąca, z zaprowadzeniem w niéj zmian i modyfikacyj, jakie miejscowość lub inne okoliczności nieodzownemi uczynią.

Gdyby jednak z przyczyn miejscowych, lub z innych powodów, sprzedaż w powyższy sposób uskutecznić się nie dała i wynikała konieczność sprzedania lasu przestrzeniami, to jest na włóki, w takim razie sprzedający, dla dobra własnego, aby wiedział co sprzedaje, i jaką ma oznaczyć cenę jednéj włóki lasu, powinien albo sam, albo za pośrednictwem osoby biegłéj, oszacować i ocenić drzewo znajdujące się na przestrzeni do sprzedania przeznaczonéj i ztąd wartość włóki ustanowić.

Jeżeliby wszakże właściciel lasu podobne postępowanie uważał za zbyt rozciągłe albo za kosztowne, (lubo koszta ztąd wynikłe nie mogą iść w porównanie ze stratami przez złą sprzedaż zrządzonemi) powinien przynajmniéj sposobem przybliżonym wartość włóki lasu ustanowić. W tym celu, wszystkie cząstkowe przestrzenie lasu na sprzedaż przeznaczonego, gatunkiem drzewa, stanem zwarcia i wiekiem różniące się, należy ogółowo pomierzyć, każdéj z nich granice oznaczając, rozległość ich obliczyć, następnie oszacowawszy i oceniwszy drzewo na mniejszéj jakiéj części, np. na jednym morgu każdéj oddzielnéj cząstkowéj przestrzeni, ustanowić podług tego wartość jednéj włóki, potém całéj takiéj przestrzeni, nakoniec zaś całego obszaru lasu na sprzdaż przeznaczonego; z czego ustanowi się dopiero przecięciowo wartość jednéj włóki. Sprzedawać bowiem drzewo przestrzeniami na ślepo, to jest na chybił trafił, jest to oczewistą wyrządzać sobie krzywdę, gdyż trudniący się handlem drzewa, w szacowaniu lasów nawet na oko niezmiernie wprawni, a przytém po większéj części ludzie chciwi i przebiegli, bez pewności olbrzymich zysków kupować lasów nie zwykli; przyjmować zaś w kontraktach obowiązek wytrącania miejsc gołych, to jest drzewem nieporosłych, pewnéj oznaczonéj rozległości, zwłaszcza bez określenia figury i wymiarów takich miejsc, jest to brać na siebie warunki dla właściciela zgubne, jest to otwierać drogę do kwestyj i sporów, prawie zawsze ze znaczną szkodą sprzedającego kończących się. Sprzedaże tym sposobem dopełniane, mają jeszcze i tę wielką wadę, że sprawdzenie pomiaru miejsc do wyrzucenia zakwalifikowanych niezmiernie jest trudne, a niekiedy nawet niepodobne, rzecz więc cała polega na prawości i sumienności pomiar wykonywającego.

W ciągu długoletniéj praktyki, niejednokrotnie zdarzyło mi się być używanym do wykonania, w myśl zawartego kontraktu, pomiaru miejsc wytrąceniu ulegających; miałem więc dosyć sposobności przekonania się, że gdzie nie oznaczono w umowie figury i wymiarów takich miejsc, lub też gdzie takowe określono, ale nierozważnie, bez należytéj znajomości natury rzeczy, jakkolwiek miejsc takich rozległość została wszędzie wyrażoną, tam aby podobnemu warunkowi zadosyć uczynić, wypadało cały obszar sprzedanego lasu wytrącić, z wyjątkiem takiéj tylko przestrzeni, jaką wszystkie sztuki drzewa swemi przecięciami poziomemi, t. j. swych pni obszernością przy ziemi zajmowały. Tym sposobem nabywca np. dwudziestu włók lasu przeszło, przestrzeń takową do kilku zaledwie morgów zredukowawszy, za które stosunkowo płacąc, kosztem kilkuset rubli sr. staje się panem tak znakomitéj massy drzewa. Scisły obrachunek niewątpliwieby pokazał, że dwadzieścia przynajmniéj sztuk pięknego budulcu przychodzi mu po cenie *jednéj kopiejki!* Ale nie dosyć na tém, na mocy podobnego kontraktu, nabywca ma niezaprzeczone prawo żądać dopełnienia w podobny sposób do zakontraktowanych dwudziestu kilku włók brakującéj przestrzeni!

Na całéj kuli ziemskiéj, nawet w Ameryce, posiadającéj w stanie dziewictwa będące lasy, nie ma tak zwartych, aby pień tuż przy pniu mógł się znajdować, bo to jest przeciwném prawu natury; w kraju zaś naszym, nawet w lasach rządowych, wzorowo zagospodarowanych, sam starodrzew posiadających, w których prócz trzebieży w przepisanych terminach uskutecznianych, żadne cięcia miejsca nie miały, odległość między pojedynczemi z sobą sąsiadującemi pniami wyniesie pręt jeden przeszło m. n. p., a to z téj wychodząc zasady, że na jednym 300-prętowym morgu takiejże miary, około 240 sztuk starodrzewia winno się znajdować.

Raptowne z powierzchni naszéj ziemi znikanie lasów, jednego z głównych źródeł bogactwa krajowego, ruina majątków prywatnych, a w ich miejsce nagłe powstawanie, spieszny i kolosalny wzrost niektórych fortun podejrzanéj i wątpliwéj prawości, oto są skutki nierozważnych sprzedaży lasów.

Aleksander Baudouin,
Jeometra przysięgły patentowany.

O NAWODNIENIACH.

Wiadomo, jak ważną jest w rolnictwie obfitość paszy, dla tego przy obecném chwalebném dążeniu ziemian naszych do podniesienia gospodarstw, zwrócono uwagę na sposoby zapewnienia sobie téj obfitości, a między innemi na nawodnianie łąk; w tym to przedmiocie postanowiłem napisać kilka uwag, będących krótkiém sprawozdaniem z tego co widziałem, słyszałem lub czytałem.

Nawodnienie ma głównie na celu: nawiezienie łąki mułem, ziemią, szczątkami organicznemi unoszonemi przez wodę, lub dostarczenie gruntowi brakującéj wilgoci; woda bowiem jest przewodnikiem pokarmów roślinnych, napajając się kwasem węglanym, wywiązującym się w gruncie przy rozkładzie materyj organicznych, zamienia sole nierozpuszczalne, które to sole w tym tylko stanie mogą być przez roślinę assymilowane; wreszcie, ułatwia przystęp powietrza i rozszerzanie się korzonków; woda zatém przez dostarczanie roślinie materyj pożywnych, przyczynia się do powiększenia działalności siły żywotnéj, a tém samém do prędszego i silniejszego wzrostu rośliny. Dla zapewnienia jednak dobrych skutków nawodniania, należy używać dobréj wody, czynność tę wykonywać na stosownym gruncie, w odpowiednim czasie i godzinie i na stosownie przygotowanéj powierzchni łąki.

Nie wszystkie wody mają jednakowy stopień własności użyźniających; zależy to od miejsc przez które przepływają i od ciał, jakie z sobą unoszą. Wody przepływające przez torfowiska i żelazne, są niedobre do nawodnienia, pierwsze bowiem unoszą kwasy, a drugie orchę—szkodliwie działające na wzrost roślin i ich własności. Woda przepływająca przez grunta urodzajne jest najlepszą; własności téj wody są tém lepsze, im większa zachodzi różnica w częściach składowych między gruntem, przez który woda przepływa, a gruntem pod łąką nawodnianą, np. jeżeli na łąkach jest grunt wapienny, a na dnie koryta wody użytéj grunt gliniasto-piaszczysty.

Wreszcie, łatwo przekonać się o użyteczności wody do nawodnienia, uważając stan roślinności na brzegach koryta téjże. Jeżeli brzegi te pokryte są bujnemi i dobrych przymiotów trawami, można być pewnym dobrych skutków nawodnienia. Nie na wszystkich gatunkach gruntu woda jednakowe sprowadza skutki; najlepsze na gruntach lekkich, ciepłych, z warstwą dolną przepuszczalną, jak na gruntach wapiennych, piaszczystych, mniéj dobre na gruntach zwięzłych, gliniastych, z których wilgoć wolno odcieka a oziębiając grunt zanadto, szkodzi wegetacyi; na gruntach takich nawodnianie krócéj trwać powinno i rzadziéj powtarzać się. Grunta torfiaste, jeżeli przedtém dokładnie osuszone zostaną, odnoszą najwięcéj korzyści z nawodniania; czynność ta jednak powinna często powtarzać się i szybko być wykonywaną, ponieważ woda w czasie szybkiego przebiegu unosi z sobą wiele kwasów.

Ponieważ na wiosnę a szczególniéj po roztopach wody najwięcéj unoszą materyj pożywnych, czas więc od jesieni do wiosny, jest do nawodnienia najstosowniejszym, tém bardziéj, że w lecie woda unosi często muł, który osadzając na liściach i łodygach traw pokrywających łąkę, czyni te trawy szkodliwemi dla zwierząt.

Wybór godziny na nawodnienie łąki, wpływa wiele na rezultat téj czynności. Najlepszym jest do tego wieczór, najgorsze południe, szybka bowiem zmiana temperatury i stanu wilgoci tamuje wzrost rośliny.

Sposób przeprowadzenia wody na łąkę jest rozmaity, zależny od źródła, z którego tęż wodę czerpiemy, nie wspominając naturalnie o sprowadzaniu kanałami umyślnie do tego kopanemi, bo sposób ten przy braku kapitałów jest niemożebny. Jeżeli źródłem tém jest rzeka wązkiém korytem płynąca, to poniżéj punktu przejścia wody na łąkę robi się zastawę, ze stawidłem w środku; jeżeli zaś jest mały strumyk, sypie się w odpowiedniém jak powyżéj miejscu tymczasowa grobelka z faszyny i ziemi, którą po skończeném nawodnieniu niszczy się. Jeżeli nakoniec mamy do czynienia z dużą rzeką, to jeden brzeg rowu odprowadzającego wodę na łąkę przedłuża się w koryto rzeki, do szerokości tejże, odpowiedniéj ilości wody wprowadzanéj i robi się zastawę, opierajac z jednéj strony o brzeg łąki a z drugiéj o przedłużony brzeg rowu odprowadzającego.

Często trafia się, że ląd jest znacznie wzniesiony nad powierzchnię wody; w takim razie na małéj rzece daje się wyższą zastawę, w celu podniesienia wody w górze rzeki, z uwagą jednak aby z tego powodu rzeka zanadto nie wezbrała; na wielkiéj zaś, zwęża się jéj koryto przez przedłużenie jednego ramienia rowu odprowadzającego w kierunku długości rzeki.

Dla otrzymania dobrych skutków z nawodniania, należy także baczną zwrócić uwagę na powierzchnię łąki; najodpowiedniejsze położenie jest jednostajna i dostateczna pochyłość, należy tylko zregulować tę pochyłość, zasypując punkta zbyt nizkie ziemią z punktów zbyt wzniesionych, w celu utworzenia powierzchni równéj.

Gdy położenie gruntu jest poziome lub spadek niedostateczny, należy sztucznie zrobić odpowiednie pochyłości dla ułatwienia odcieku wody. W tym celu robią się zagony w kierunku pochyłości łąki, w ten sposób, że w miejscu zetknięcia się dwóch zagonów wybiera się nieco ziemi i tę sypie na grzbiety tychże, dla zrobienia sztucznie odpowiedniéj pochyłości; na grzbietach tych kopią się rowy rozprowadzające wodę, która rozlewa się po obydwóch stronach rowu i zbiera w rowach odciekowych odprowadzających wodę z łąki, a wykopanych w miejscu najniższém zagonów, to jest tam gdzie wybierana była ziemia.

Pochyłość zagonów zmienia się od jednéj linii do 5 cali na sążeń, stosownie do zwięzłości gruntu. W gruncie lekkim, przyjmującym wiele wilgoci, pochyłość winna być mniejszą, aby woda wolniéj ściekała i nie wyrywała ziemi, w gruncie zwięzłym przeciwnie, pochyłość winna być większą.

Szerokość zagonów zmienia się także, stosownie do natury gruntu; im ten jest zwięźlejszy, tém zagony mogą być szersze; przeciwnie na gruntach lekkich; w pierwszym przypadku szerokość ta wynosić może 20 sążni—w drugim około pięciu.

Do rozprowadzania wody na łące służą: kanały rozprowadzające, rowy główne nawodniające, rowy pomniejsze, rowy zbierające i kanały odciekowe.

Kanał rozprowadzający odbiera wprost z rzeki wodę i tę prowadzi do rowów głównych; jeżeli zaś wodę otrzymujemy z małego strumyka, rowy główne mogą miéć z niém bezpośrednią komunikacyę, a tém samém kanał rozprowadzający jest niepotrzebny. Kanał ten winien być poprowadzony o ile można w kierunku głównéj pochyłości łąki, w kierunku poprzecznym równi pochyłéj, a zatém mniéj więcéj prostopadle do kanału rozprowadzającego, prowadzą się rowy główne. Jeżeli grunt przedstawia pochyłość równą i odpowiednią, rowy te są dostateczne; w przeciwnym razie, przy uprawie zagonowéj, kopią się jeszcze na grzbietach zagonów rowy pomniejsze, rozlewające wodę na obydwie strony, która to woda następnie zbiera się w rowach zbierających w najniższéj części zagonów umieszczonych, z tych przechodzi do drugiego rowu głównego, mniéj więcéj równolegle od pierwszego położonego, z którego rozlewa się po rowkach pomniejszych jak poprzednio i t. d., nawodniając coraz niższe części łąki, aż nakoniec zbiera się do rowów odciekowych, i temi odprowadzaną bywa z łąki. Pochyłość tych rowów i kanałów winna być dwie linije na sążeń—przy takim spadku wody płyną dosyć szybko i nie wyrywają ziemi z dna i brzegów.

W miarę oddalania się od punktu wejścia wody do kanałów i rowów, szerokość ich zmniejszać się powinna, aby pomimo zmniejszającéj się ilości wody szybkość jéj biegu była ciągle jednakową.

Dla położenia tamy samowolnemu rozlewaniu się wód, lub dla zmuszenia ich do nawodnienia pewnéj przestrzeni, używają się stawidła lub szluzy. Stawidła te umieszczają się przy ujściu kanałów rozprowadzających i rowów głównych, a nawet dobrze je urządzać i na rowach pomniejszych, aby można stosownie do woli lub potrzeby nawodniać pewne części łąki.

Co do sposobów nawodnienia, tych odróżniamy trzy: nawodnienie właściwe, nawodnienie przez zatapianie i nawodnienie przez wsiąkanie.

W nawodnieniu właściwém, woda rozlewa się po powierzchni gruntu w warstwie dosyć cienkiéj, a przy odpowiednim spadku, ścieka z dostateczną szybkością i dokładnością. Nawodnienie to ma głównie na celu dostarczenie brakującéj wilgoci gruntowi. Jeżeli do tego celu używa się wody czystéj, należy łąkę oprócz tego

pognoić, ponieważ woda działa tu na grunt wycieńczająco, z przyczyny niezmiernego powiększenia wzrostu traw; nawiezienie to naturalnie niepotrzebne, jeżeli woda użyta do nawodnienia unosi z sobą muł, ziemię i inne ciała użyzniające.

Czasem do nawodnienia najstosowniejszym jest początek wiosny; czynność zaś sama dzieli się na kilka peryodów: i tak w pierwszym peryodzie, naprzód nawodnienie trwa około 10 dni; po zupełném obeschnięciu gruntu powtarza się to samo i trwa dni trzy, następnie dni dwa, a nakoniec dzień jeden. Po pewnym czasie, jeżeli tego zachodzi potrzeba, nawodnienie powtarza się, ale czas trwania jest o połowę mniejszy od czasu w pierwszym peryodzie wymienionego. O przygotowaniu powierzchni łąki do tego nawodnienia była powyżéj mowa.

Nawodnienie przez zatopienie polega na pokryciu łąki warstwą wody. Kanały i rowy są tu niekonieczne, dostateczném jest aby łąka nie miała dołków, w którychby woda zatrzymywała się i był niewielki spadek, aby woda mogła być jednocześnie na całéj powierzchni utrzymaną, w którym to celu łąka otacza się także przynajmniéj ze trzech stron małym wałem.

Nawodnienie to ma głównie na celu użyznienie łąki, dla tego do wykonania téj czynności wybierać należy czas, w ktorym wody najwięcéj unoszą materyj użyzniających, t. j. od jesieni do wiosny.

Wodę pozostawia się na łące jak można najdłużéj, a przynajmniéj czas dostateczny do dostatecznego napojenia się gruntu wilgocią i zupełnego osadzenia się unoszonych cząstek pożywnych. Jak tylko woda zaczyna się wyjaśniać lub gnić, co poznaje się po lekkiéj białéj pianie, pokazującéj się na jéj powierzchni, należy ją spuścić jak najspieszniéj i najdokładniéj.

Nawodnienie przez wsiąkanie zasadza się na rozprowadzeniu wody tylko do rowów głównych i pomniejszych, zkąd przez wsiąkanie taż rozchodzi się po całéj łące; dla ułatwienia tego powierzchnia łąki winna być mniéj więcéj poziomą. Nawodnianie to pżywa się szczególniéj na łąkach, pod któremi grunt lekki, cieply, srzepuszczalny lub na osuszonych błotach. Dla otrzymania lepuzych rezultatów dobrze jest jednocześnie łąkę pognoić.

Urządzenie rowów przy tém nawodnianiu jest takie samo jak w nawodnianiu właściwém, tylko że rowy te są nieco głębsze i jednakowo szerokie przy początku i ujściu; rowy zbierające są tu niepotrzebne.

Przy nawodnieniu tego rodzaju należy mieć wielką ilość wody, aby ubytek jéj przez wsiąkanie i parowanie zastąpić nową ilością, i utrzymywać w rowach ciągle w jednakowéj wysokości przez kilka tygodni. *M. T.*

Odpowiedź

na prośbę zamieszczoną w Korrespondencie Rolniczym Nrze 14 z roku b.

Rasa bydła żóławsko-szwajcarskiego (krowy żuławskie, buhaje szwajcarskie) przeszło od lat 15tu z jak największą starannością jest prowadzona przez p. Młodzianowskiego, właściciela dóbr Płoniawy, w powiecie Pułtuskim.

Że krowy téj rasy są bardzo mleczne, zapewnić mogę; raz, jako bliski sąsiad z naocznego przekonania, a powtóre, jako członek Towarzystwa Rolniczego, w liczbie innych wydelegowany zostałem przed kilku miesiącami do szczegółowego zbadania i opisania téj obory, w celu przedstawienia właściciela tejże do medalu wielkiego, w myśl uchwały Towarzystwa Rolniczego.

Z rachunków i dowodów miejscowych okazało się:

Że każda krowa przecięciowo, przez dni 210 letnich, daje po dwa garnce mleka dziennie.

Przez 150 dni zimowych, każda krowa daje po jednym garncu mleka dziennie.

Co uczyni razem przez cały rok garncy 570.

Przez siedm miesięcy zimowych, krowa stojąc na oborze, dostaje dziennie trzy razy karmę, w następny sposób:

Rano cztery garnce buraków pastewnych, siekanych, w połączeniu z sieczką; w południe parzonkę sieczki z wywarem, wieczór paszę z jaréj słomy.

Latem krowy chodzą na pastewnik, jaki pora roku przedstawi; na południe w oborze dostaje każda krowa 40 funtów zielonéj karmy mieszanki, wyki, lub koniczyny.

Cielę od urodzenia ssie krowę tygodni dziesięć, następnie dostaje poiło z mąki i mleka, siano i owies.

Każdorocznie jest do sprzedania w téj oborze kilkunastu buhai młodszych i starszych, po cenie od 50ciu do 100 rubli, jak niemniéj takaż ilość krów i jałowic, po cenie w tym samym stosunku. Z tego com tu napisał, wnoszę, że każdy właściciel obory powinien być zadowolony, jeżeli przy tak zwykłém żywieniu krów zupełnie u nas zaaklimatyzowanych, będzie miał przez rok od jednéj krowy 570 garncy mleka, licząc przecięciowo garniec po gr. 15, w najniekorzystniejszéj miejscowości, uczyni krowa dochodu rocznie złp. 285, znakomicie przyniesie większy dochód, jeżeli miejscowość będzie po temu; takich krów obora Płoniawska posiada kilkadziesiąt. Adres W. Młodzianowskiego, przez Przasnysz w Płoniawcach.

W Romanowie, dnia 4 marca 1860 r.

R. Jabłoński.

Odpowiedź

PANU J. W. Z AUGUSTOWSKIEGO, W Nr. 9 KORRESPONDENTA.

1. Ugór z nawozem;
2. Rzepak;
3. Pszenica;
4. Jęczmień i owies;
5. Koniczyna czerwona z tymoteuszką i białą, dwa cięcia;
6. Pastwisko, pół nawozu;
7. Pszenica i żyto;
8. Kartofle i owies z koniczyną;
9. Groch i koniczyna biała.

W powyższy sposób urządzony 9cio-polowy płodozmian, przy dobrych warunkach majątku, obfitującego w siano i zamożnego w nawóz, odpowie żądaniom pana J. W. Zyska się massę paśników dla owiec i krów, bo połowa pola dziewiątego będzie koniczyna biała, a w polu pierwszém, blisko do pierwszego czerwca będzie drugoletnia koniczyna, dająca dobre pastwisko, dopóką się pod rzepak nie podorze; nadto siejąc w polu czwartém, na mordze 300-prętowéj dwa garnce koniczyny czerwonéj, półgarnca białéj i półgarnca tymoteuszówki, zyska się w polu szóstém paśnik doskonały, bo chociaż w drugim roku czerwona koniczyna w części zaginie, to na jéj miejsce biała i tymoteuszka się rozkrzewią. Baczyć tylko wypada, aby przez przejście z ósmio na dziewięciopolowe gospodarstwo, z wprowadzeniem rzepaku, nie narazić się na straty; najlepiéj taką zmianę przeprowadzić powoli, a do przejścia powyższego znakomicie dopomoże nowo przyrobione pole.

J. W. z Łęczyckiego.

Prośba o radę.

Od lat trzech w dobrach N. cielęta nadzwyczaj trudno chowają się—po urodzeniu z parę tygodni, a czasem i kilka jest zdrowe cielę, potém nagle traci wesołość, nie chce ssać, robi bokami, tak jakby najmocniéj było zmęczone, i nakoniec, po kilkunastogodzinném mordowaniu się, zdycha; przy rewizyi padłego cielęcia, wewnątrz nic uszkodzonego nie znajduje się; niewiadomo co za powody mogą towarzyszyć takowéj klęsce. Prawda, że krowy nie szczególnie są utrzymywane, cielęta nie mają z tego powodu dostatecznego wyssania, więc takowe zastępuje się poiłem z makuch lnianych, na wpół z mlekiem, lecz wątpię, żeby takowe poiło mogło szkodzić. Przytém nadmieniam, że cielęta są trzymane w koń-

cu obory, na korytarzu, a ponieważ bydło stoi na mierzwie przez całą zimę, być może, że cielęta, znajdując się między mierzwą, i oddychając takiém powietrzem, ulegają wpływowi szkodliwemu.

Upraszam zatém szanownych pp. ziemian, aby raczyli mnie radą swą wesprzéć, za pośrednictwem niniejszego pisma.

Z pod M.... *X.*

WIADOMOŚCI HANDLOWE.

ZBOŻE.

Gdańsk 10 Marca 1860 r. Przymrozki wraz z częstym śniegiem ciągle u nas trwają; drogi okoliczne prawie nie do przebycia, bo ani dobra sanna, ani też wozowa droga nie mogą się ustalić.

Targi londyńskie przedstawiały ten sam obraz co w ubiegłych tygodniach. Dowóz ziarna krajowego ciągle szczupły; spekulacya jeszcze w uśpieniu. Tak krajowe jak i zagraniczne zboże, po tych samych cenach co dawniéj, w małych partyach, tylko na potrzeby konsumcyi odchodziło.

O robocie w polach w Anglii ani myśléć mogą; temperatura powietrza zimna, śniegi i niepogody.

W Szkocyi i Irlandyi nie notowano żadnéj zmiany na targach.

We Francyi, w portowych miastach, przy zbliżającéj się wiośnie więcéj było ruchu.

W Hollandyi i Belgii ceny pszenic się umacniały, przy ograniczonych dowozach, w Amsterdamie żyto o kilka guldenów się podniosło.

Na giełdzie naszéj chęć do kupna była mniejsza jak w poprzedzającym tygodniu. Każdy ze spekulujących wygląda lepszéj poczty z Anglii, co gdy nastąpi, ruch niezwykły mógłby się objawić; ceny są bez zmiany tak w pszenicy i w życie.

W ciągu tygodnia przeszło z rąk do rąk pszenicy 305 łasztów, żyta 50, jęczmienia 35, owsa 20, grochu 21, koniczyny czerwonéj ?5 centnarów.

Na liwerunek wiosenny z pierwszą wodą sprzedano:

100 łasztów pszenicy z wagą $12^8/_9$ po 475, z wagą $130/_1$ fun. po 490 guld., 30 łasztów żyta w 14 dni po otworzeniu spławu, z wagą 125 fun. po 315 guld., 50 łasztów na maj i czerwiec po 310 guld. łaszt.

płacono za łaszt wagi hol.			guld. prus.		korzec warszawski wagi polskiéj		złp.	gr.	złp.	gr.
Pszenicy	od 128	do $132/_3$	450	do 495	241	249	36	17	40	9
«	— 133	— 135	500	— 520	250	254	40	20	42	11
Żyta	— —	— 125	312	— 315	235	—	27	12	27	18
Jęczmienia	— 106	— 114	255	— 318	200	215	22	12	27	27
Owsa	— 48	— 53	165	— 186	139	161	14	18	16	9
Grochu	— —	— —	330	— 345	—	—	28	28	30	9

Koniczyny czerwonéj centnar $11\frac{1}{2}$ do $11^2/_3$ tal. centnar.

Spirytusu dostawiono 750 beczek, beczka 100-kwart. á 80° Trallesa, $15^5/_6$ tal.

Kursa zamian: Londyn 6 tal. $17\frac{1}{2}$. Amsterdam $141\frac{1}{2}$ za 250 zł. hol. Hamburg $149^5/_8$ tal. za 300 B. Mark.

Alexander Makowski.

W upłynionym tygodniu sprowadzono do Warszawy (prócz tego co w śpichrzach znajduje się) żyta czetwierti 6238, pszenicy 4347, jęczmienia 3495, owsa 5364, grochu 901, gryki 242, kaszy jęczmiennéj 844, mąki żytniéj 1375, mąki pszennéj 732, kartofli 675, siana fur 1311, słomy fur 571.

Średnie ceny żywności na targach Warszawy i Pragi z upłynionego tygodnia,

to jest od dnia 11 do 17 Marca 1860 roku.

	rsr.	kop.	korzec	
Żyta czetwiert	5	$47\frac{1}{2}$	3	48
Pszenicy ditto	8	98	5	48
Grochu polnego	6	3	3	67
» cukrowego	7	$62\frac{1}{2}$	4	65
« fasoli . .	7	$99\frac{1}{2}$	4	85
Gryki	4	$30\frac{1}{2}$	2	59
Jęczmienia . . .	5	10	3	11
Owsa	3	67	2	23
Mąki pszennéj przedniéj pud	2	$12\frac{1}{2}$		
Mąki ordynar.	1	6		
żytniéj pytlow.	—	75		
żytniéj razowéj	—	—		
gryczanéj pud	—	63		
Kaszy jaglanéj czetwiert	8	$36\frac{1}{2}$		
« grycz. zw.	7	$26\frac{1}{2}$		
« drobnéj	15	$49\frac{1}{2}$		
« jęcz. perł.	15	25		

	od rsr.	kop.	korzec	
Kaszy jęcz. ord.	6	3		
Słomy pud . . .	—	25		
Siana pud . . .	—	33		
Drzewa sos. sąż.	7	50		
Wół dobry . . .	—	—		
» średni . .	—	—		
» lichy . . .	—	—		
Ciele	—	—		
Baran	—	—		
Wieprz dobry	—	—		
» średni	—	—		
« lichy .	—	—		
Masła pud . . .	9	30		
Słoniny « . . .	4	60		
Kartofli czetw.	1	56	—	95
Okowity wiadro bez podatku .	1	$74\frac{1}{2}$		
Garniec . . .	—	57		

Wprowadzono z Cesarstwa bydła rassy stepowéj sztuk 256, z opasów w Królestwie sztuk 39, z Królestwa bydła rassy krajowéj sztuk 113, z pozostałego remanentu zeszłego tygodnia sztuk —, w ogole sztuk 408; wieprzy 808, cieląt 1266, baranów —; z tych zakupiono na miejscową konsumcyę: wołów sztuk 349, wieprzy 500, cielęta wszystkie; na liwerunek wołów sztuk 10; z bydła stepowego wyprowadzono do miastecz. Powązek sztuk —, do Mokotowa 3, do Płocka —; z bydła rassy swojskiéj wyprowadzono w różne miejsca Królestwa sztuk 33, na chów do Warszawy i Pragi 5; z powrotem do domu jako niesprzedane na targu 8.

Grójec 15, marca. Na ostatnim targu płacono tu ceny następujące: Pszenicy czetwiert rs. 7 kop. —. Żyta rs. 4 kop. 90. Jęczmienia rs. 3 k. 80. Owsa rs. 3 k. 20. Rzepaku rs. k. —. Grochu rs. — kop. —. Prosa rs. — k. —. Gryki rs. — kop. —. Kartofli rs. 1 kop. 5. Buraków rs. — kop. —. Siana pud kop. 40. Słomy pud rs. — kop. 35. Okowity wiadro rs. 2 kop. 25. Szumówki wiadro rs. 1 kop. 50. Dowieziono w ciągu tygodnia czetwierti 300; znajduje się w składach czetw. —.

DONIESIENIA.

W Drukarni Gazety Warszawskiéj.—Wolno drukować.—W Warszawie dnia 6 (18) Marca 1860 roku. —Cenzor, A. Funkenstein.